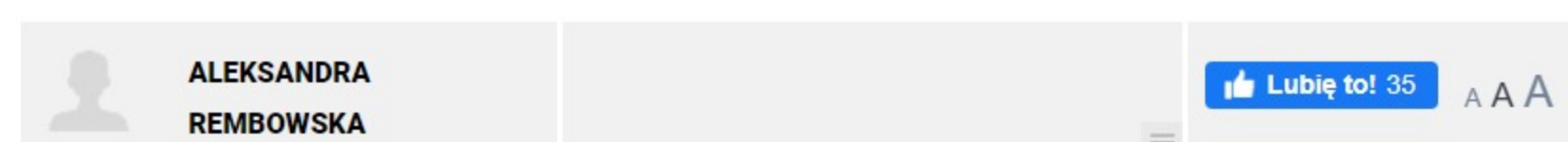


Portret wielokrotny?

One same, reż. Karolina Kirsz, Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskich w Warszawie



ALEKSANDRA
REMBOWSKA

Lubię to! 35



Fot. Magdalena Kuc

Zdarzenie nieprawdopodobne okazuje się możliwe na scenie. Pięć kobiet, żyjących w podobnym czasie, ale w różnych miejscach, nigdy się ze sobą nie spotkało. Reżyserka spektaklu pokazanego w Teatrze Żydowskim (Scena na piętrze), Karolina Kirsz, sprawia, że nierealne skrzyżowanie dróg staje się na chwilę rzeczywistością. Tyle że rzeczywistością w zaświatach. Białe pokój zamieszkują białe damy: anioły, niedosłe panny młode, duchy zmarłych?

Biel nie oznacza tu na pewno niewinności. Żadna z nich: ani Helena Rubinstein, ani Sophie Tucker, ani tym bardziej Irena Krzywicka, Anna Held czy Stephanie von Hohenlohe do świętych nie należały. Każdy z bujnych i wymykających się schematom życiorysów – królowej perfum, artystki, feministki, szpiega – kobiet niezależnych, zbuntowanych i radykalnych w poglądach, mógłby posłużyć za filmowy scenariusz, stać się kanwą kryminału albo powieści sensacyjnej. Ich historie zdołano już, jak wiadomo, na różne sposoby opisać.

Reżyserka i autorka scenariusza postanowiła zestawić pojedyncze opowieści, tak by ułożyły się w jeden spójny, o ile to możliwe, wizerunek kobiety wolnej w zniewolonych czasach, spragnionej wyzwania, doświadczonej spełnieniem i sukcesem w takim samym stopniu, jak upokorzeniem i wzdargą. Tragiczne losy miały ułożyć się w jeden ciąg i wzajemnie przenikać. Historia jednej z bohaterek staje się niejako etapem innej. Epizody, fakty dopełniają się i wzajemnie oświetlają. Postacie, niezależnie od pochodzenia (choć narodowościowa tożsamość wspólna jest dla wszystkich) i wieku, w jakim je zastajemy, geograficznego miejsca przebywania, rodzaju kariery: „politycznej” i salonowej (von Hohenlohe/Ernestyna Winnicka), artystycznej (Tucker/Ewa Greś, Held/Sylvia Najah), intelektualnej (Krzywicka/Ewa Dąbrowska), „biznesowej” (Rubinstein/Alina Świdowska), w założeniu mówią jednym głosem – w wielogłosie.

Wydaje się, że znajdujące się tu i teraz na scenie postacie niczym lustrzane odbicia miały stanowić swoistą multiplikację jednej i tej samej osoby ukazanej w rozmaitych okresach, na poszczególnych etapach życia, obarczonej doświadczeniem wojny i eksterminacji.

Relacjonując zdarzenia z przeszłości, nieraz bardzo osobiste, wręcz intymne, bohaterki zwracają się bezpośrednio do publiczności, jednocześnie próbując nawiązać relacje z przebywającymi na scenie towarzyszkami. Odnieść można jednak wrażenie, że niejednokrotnie pozostają dla siebie niewidzialne i niesłyszalne. Tak jakby w chwili, w której jedna z kobiet wygłasza monolog, pozostałe uchylały się od obowiązku współodczuwania, a nawet przyglądały się jej z pewnym dystansem i obojętnością. Więcej – próby interakcji między postaciami, nawiązania kontaktu wypadają sztucznie i niezręcznie.

Reżyserski pomysł na zestrojenie wielu głosów i nadanie owej polifonii teatralnego, jednolitego i spójnego kształtu we wspólnym obrazie nie do końca udaje się zrealizować. W wielu miejscach znać szwy i pęknięcia. Tam, gdzie widać je najmocniej, przedstawienie przywodzi na myśl widowisko z pogranicza szlacheckiej akademii i nieco naiwnego wieczoru poetyckiego. Brakuje równowagi i proporcji pomiędzy poszczególnymi wystąpieniami. Trudno doszukać się wspólnego dla wszystkich i każdej historii z osobna, prowadzonego równoległe dramatycznego napięcia, kulminacji łączącej różne wątki, wreszcie kody zamykającej całość. Śmierć bohaterek na scenie wypada wręcz groteskowo – już choćby z tego względu, że przecież przez półtorej godziny i tak mamy do czynienia z sytuacją zastaną „po tamtej stronie”.

Szkoda, że spektakl nie zabrzmiał bardziej wiarygodnie i przekonująco, bowiem życiorysy stanowiące dla niego materiał wyjściowy były doprawdy wyjątkowe.

30-11-2015

GALERIA ZDJĘĆ

ONE SAME, REŻ. KAROLINA KIRSZ, TEATR ŻYDOWSKI IM. ESTERY RACHEL I IDY KAMIŃSKICH W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ

Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskich w Warszawie

One same

scenariusz i reżyseria: Karolina Kirsz

scenografia i kostiumy: Aleksandra Szempruch

muzyka na żywo: Jacek Mazurkiewicz

światło: Monika Sidor

obsada: Ewa Dąbrowska, Ewa Greś, Sylwia Najah, Alina Świdowska, Ernestyna Winnicka

premiera: 4.11.2015

TAGI: [Aleksandra Szempruch](#), [Karolina Kirsz](#), [Jacek Mazurkiewicz](#), [Warszawa](#), [Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskich](#),

Udostępnij

Lubię to! 35

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskich

PRZECZYTAJ TEŻ



Dominik Gac
Gwiazda, a nie świeci



Dominik Gac
M jak monodram



Joanna Ostrowska
Zmory wolności i tolerancji atakują



Tomasz Mościcki
Awangarda mimo woli?



Łukasz Drewniak
K/304: Nierealne



Łukasz Drewniak
K/97: To nie jest fajka. Dyslokacja

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

